

Nadchodzi kres ery budowy wielkich zapór w Amazonii?

19 stycznia 2018

Epoka budów wielkich zapór wodnych w brazylijskiej Amazonii prawdopodobnie zbliża się do swojego zmierzchu. Takie wnioski wyciągają komentatorzy brazylijskiego życia politycznego, wykładowcy uniwersyteccy, a także przedstawiciele organizacji pozarządowych z raportu opublikowanego 2 stycznia 2018 roku w największej brazylijskiej gazecie „O Globo”, w którym zacytowano prognozy dwóch wysokich urzędników państwowych.

„Nie jesteśmy uprzedzeni do dużych projektów [hydroenergetycznych], ale musimy szanować poglądy społeczeństwa, które postrzegają je w raz z ich ograniczeniami” – utrzymuje Paulo Pedrosa, sekretarz wykonawczy Ministerstwa Górnictwa i Energii. Według tego samego urzędnika, Brazylia posiada potencjał, umożliwiający wygenerowanie dodatkowych 50 gigawatów energii do 2050 roku poprzez budowę nowych elektrowni wodnych, jednakże tylko 23% spośród nich nie wpłynie w jakiś sposób na ziemie rdzennych mieszkańców Brazylii, Quilombolos (społeczności potomków zbiegłych niewolników) lub obszary przyrodnicze chronione federalnie. Brazylijski rząd pod wodzą Michela Temera nie chce angażować się w nowe bitwy o ziemię – wynika z tych słów. W tym samym tonie dla O Globo wypowiedział się również Luiz Augusto Barroso, prezes federalnej agencji planowania energetycznego (EPE). Jak stwierdził Barroso EPE postanowiło zrobić krok wstecz, chcąc dokonać przeglądu procesu planowania wielkich zapór wodnych, przeprowadzić odpowiednie studia, celem sprawdzenia czy wszystkie projekty są właściwe, a bez tego nie zamierza budować pod żadnym warunkiem jakiegokolwiek z tych tam.

Organizacja AmazonWatch, zajmująca się ochroną przyrody Amazonii i praw jej rdzennych mieszkańców odnotowuje te

wystąpienia jako „uderzające przesunięcie w tonie agencji rządowych, które od dziesięcioleci są mocno nastawione na realizację dużych projektów związanych z energią wodną, pomimo ogromnych kosztów ekonomicznych, społecznych i środowiskowych. Wystąpienia urzędników sugerują, że brazylijski rząd jest świadomy wad gospodarczych, opozycji społecznej, a także spadających kosztów energii wiatrowej i słonecznej, które najprawdopodobniej zmuszą brazylijski rząd do zarzucenia większości pozostałych megaprojektów hydroelektrycznych w kraju”.

Paulo Pedrosa w tym kontekście powiedział, że obecne władze „nie są skłonne do podejmowania działań, maskujących koszty i ryzyko”. Zdaniem Sue Branford stwierdzenie te zdaje odnosić się do działań poprzednich rządów, w szczególności Dilmy Rousseff i Partii Pracujących (PT), które utrudniały ocenę rzeczywistych kosztów i wpływu na środowisko dużych tam, takich jak Belo Monte na rzece Xingu. Dopiero po wybudowaniu tej tamy udało się w pełni ujawnić ogromne koszty finansowe, społeczne i środowiskowe nieodłącznie związane z projektem u wrót Wielkiego Zakrętu Xingu.

Belo Monte stanowi najgłośniejszy przykład kontrowersyjnego projektu hydroelektrycznego uderzającego w prawa człowieka, prawa rdzennych mieszkańców oraz dobrostan środowiskowy i ekologiczny w Brazylii. Jej przypadek uruchomił burzę protestów wobec dużych elektrowni wodnych planowanych na rzekach w innych częściach brazylijskiej Amazonii. Na przykład w 2016 roku po wielu lokalnych demonstracjach administracja Dilmy Rousseff zawiesiła budowę dużej tamy na rzece Tapajós – São Luiz do Tapajós – która miała zalać Sawre-Muybu, część lokalnego terytorium Indian Munduruku. Rdzenni Mieszkańcy tego obszaru żyli jednak w napięciu, gdyż tak naprawdę rząd nigdy oficjalnie nie odwołał konstrukcji proponowanej zapory, a drapieżna polityka nowej administracji Michela Temera wobec terytoriów indiańskich wywoływało podejrzenie, że projekt może zostać wznowiony przez decydentów ze stolicy w dowolnym

momencie. Teraz, według raportu opublikowanego w O Globo, brazylijskie ministerstwo górnictwa i energii ogłosiło, że „nie będzie już walczyło o projekt São Luiz do Tapajós”.

Chociaż urzędnicy z administracji Temera podkreślają społeczne walory obranego kursu, komentatorzy nie mają wątpliwości, że tak naprawdę to twarde realia ekonomiczne zmusiły rząd do ogłoszenia nowego otwarcia. W nieodległej przeszłości ogromny brazylijski bank rozwoju BNDES (Narodowy Bank Rozwoju Gospodarczego i Społecznego) dotował wielkie zapory na sumy miliardów dolarów, kierując pieniądze do państwowych firm, które za ich pośrednictwem budowały własną potęgę w Brazylii i za granicą. Na przykład Eletrobrás, największa firma użyteczności publicznej w Ameryce Łacińskiej posiada 49,98% udziału w Belo Monte. Furnas, regionalne przedsiębiorstwo energetyczne i spółka zależna Eletrobrás posiada 39% projektu hydroelektrycznego San Antonio, a poprzez swoje spółki zależne, także 40% siostrzanej zapory Jirau – obie na rzece Madeira.

W sierpniu 2017 roku mający prywatyzacyjne ciągotki Michel Temer zaszokował obserwatorów ekonomicznego życia Brazylii i wprowadził w niepokój liczne grupy społeczne, zamiarem prywatyzacji państwowego Eletrobrása. Edvaldo Santana, były dyrektor ANEEL (Narodowa Agencja Energii Elektrycznej) nie ma wątpliwości, że prywatyzacja państwowego giganta jest istotnym czynnikiem w zmianie polityki dotyczącej mega-tam. Bez Eletrobrasu i gotówki z BNDES realizacja tych projektów zajęła by znacznie więcej czasu.

Mongabay podkreśla, że klimat polityczny w Brazylii od czasu rozkwitu projektu wielkich hydroelektrowni znacznie się zmienił. Publikując serię artykułów na temat BNDES i finansowania wielkich tam, współpracownicy Mongabay nie mogli znaleźć już nikogo – inżyniera i eksperta ds. energii – gotowych bronić tamy Belo Monte. Jakkolwiek niewielu było skłonnych do wypowiedzania się w tej sprawie, wielu zgodziło się, że jedynym powodem, dla którego wybudowano Belo Monte,

była pilna potrzeba Partii Pracujących (PT) stworzenia dużego projektu budowlanego, za pomocą którego partia polityczna mogłaby spłacić dług wobec wielkich firm budowlanych, takich jak Odebrecht, które w ogromnych sumach, także w ramach nielegalnych składek, wsparły kampanie wyborcze obozu rządzącego.

Transakcje takiego kalibru nie są już możliwe po głośnym skandalu korupcyjnym, znanym jako Lava-Jato, który doprowadził do ogromnego rozłamu wśród brazylijskiej elity politycznej i biznesowej oraz ujawnił niebezpieczny i kryminalny splót obu środowisk. Kompromitacja wielu czołowych polityków i menadżerów największych firm budowlanych, włącznie z aresztem i zarzutami prokuratorskimi, zakończyły, a przynajmniej natenczas ukróciły najgorsze praktyki tego środowiska. W 2016 roku Felico Pontes, prokurator federalny w stanie Para powiedział w rozmowie z Mongabay, że „czynnikiem, który wyjaśnia irracjonalną opcję dla elektrowni wodnych w Amazonii jest korupcja. Innymi słowy planowanie energetyczne w Brazylii nie jest traktowane jako strategiczny problem dotyczący przyszłości narodu, a przynajmniej od czasów dyktatury wojskowej, stanowi źródło pieniędzy dla firm budowlanych i polityków. Dopóki te pytania nie zostaną ujawnione i rozwiązane, nadal będziemy mieli drogie i nieefektywne tamy, które niosą poważne skutki społeczne i środowiskowe w Amazonii”.

Zapowiedź zmian w zakresie energetyki wodnej w Brazylii może spotkać się z entuzjazmem rdzennych mieszkańców Brazylii, społeczności lokalnych oraz ekologów. W konstatacji artykułu zamieszczonego na łamach Mongabay znajduje się jednak ostrzeżenie, że nadal konieczne jest znacznie większe przesunięcie w polityce strategicznej na odcinku infrastruktury i agrobiznesu, bez których Amazonia nie będzie mogła zostać uznana za bezpieczną choćby od widma poważnego wylesiania. W ciągu ostatnich 18 miesięcy tzw. ruraliści – wpływowe lobby reprezentujące interesy wielkich plantatorów i

hodowców w parlamencie brazylijskim, odnosiło zwycięstwo po zwycięstwo, zapewniające korzyści agrobiznesowi, zagrażające jednocześnie terytoriom rdzennych mieszkańców i stanowiskom archeologicznym.

Nadal nie pozostaje jasne, jak ostatnie oświadczenia urzędników opublikowane na łamach „O Globo” wpłyną na ogłoszony w grudniu przez EPE dziesięcioletni plan ekspansji sektora energetycznego. Chociaż plan znany jako PDE 2026, promuje wzrost w sektorze energii wiatrowej i słonecznej, a także wyklucza wiele projektów wspomnianych w poprzednich planach, kilka dużych projektów hydroenergetycznych pozostaje aktualnych w nowej odsłonie, w tym Castanheira (rzeka Arinos), Tabajara (rzeka Machado) oraz Bem Querer (rzeka Branco). PDE 2026 posiada wszystkie kardynalne błędy poprzednich planów: nie uwzględnia w odpowiedni sposób trwających sporów dotyczących społecznej, środowiskowej i ekonomicznej opłacalności tych projektów, w tym naruszeń praw ludności tubylczej. Brazylijski rząd nadal próbuje rozwijać także inne projekty, takie choćby jak tama Ribeirão na rzece Madera, na granicy z Boliwią. Kryzys gospodarczy, owszem ograniczył kredyt z BNDES, jednak brazylijskie władze mogą starać się przyciągnąć inwestycje chińskie jak w przypadku Korporacji Trzech Przełomów, która posiada 33,3% udziałów w zaporze São Manoel na rzece Teles Pires.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Na podstawie: Amazonwatch.org [\[1\]](#) [\[2\]](#), Mongabay.com

Źródło: WolneMedia.net